Barcice, Barcice Dolne, Gaboń, Gaboń Praczka, Gołkowice Dolne, Gołkowice Górne, Łazy Biegonickie, Mostki, Moszczenica Niżna, Moszczenica Wyżna, Myślec, Popowice, Przysietnica, Skrudzina, Wola Krogulecka

KURIER STAROSĄDECKI

www.kurier.stary.sacz.pl

STARY SĄCZ • NR 138 • LUTY 2004 • ISSN 1508-9290 CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

Fot. Kyszard Kumor, na zdjęciu zebranie sprawozdawcze Towarzystwa Miłośników Starego Sącza,15.02.2004

Rynek, woda i ścieki

- rozmowa z burmistrzem Marianem Cyconiem

WIEŚCI Z MAGISTRATU

■ OPŁATY. Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz wydał zarządzenie (Nr 19/04) w sprawie **ustalenia stawek opłat za udostępnianie informacji publicznej**. Z dn. 22.01.2004 opłaty wynoszą: za informację wymagającą wyszukania od 6 do 20 dokumentów - 5 zł, za informację wymagającą wyszukania ponad 20 dokumentów - 10 zł; za sporządzenie kopii dokumentów w formie A4 opłata 30 gr. za stronę, za sporządzenie kopii dokumentów w formacie A3 opłata wynosi 50 gr. za stronę (za udostępnienie informacji na nośniku elektromagnetycznym nie pobiera się opłaty pod warunkiem doręczenia nośnika); za przesłanie przesyłką pocztową kopii dokumentów pobiera się dodatkową opłatę w wysokości l0 zł za przesyłkę. Opłatę uiszcza się poprzez wpłatę do kasy lub wpłatę na rachunek bankowy Urzędu, w przypadku gdy kopie dokumentów przesyłane są pocztą opłata ma być uiszczana przy odbiorze przesyłki.

■ INWESTYCJE. Burmistrz Miasta i Gminy w Starym Sączu wydał zarządzenie (Nr 25/04 z 28.01.2004) w sprawie **przeznaczenia środków finansowych z budżetu Miasta i Gminy Stary Sącz na przebudowę segmentu „C" budynku szkoły Podstawowej i Gimnazjum w Gołkowicach" w ramach Programu Aktywizacji Obszarów Wiejskich.** Z budżetu na 2004 rok planuje się przeznaczyć na ten cel z działu inwestycji kwotę 798.775 zł.

■ KURSY DLA ROLNIKÓW. Agencja Restrukturyzacji Rolnictwa dofinansowała kursy dla mieszkańców wsi: Barcice, Golkowice, Przysietnica i Wola Krogulecka. Szkolenia dla rolników w zakresie: rolnictwa ekologicznego, obsługi komputera i komputerowego prowadzenia firm, będą odbywały się w szkołach. - *Koszt kursu wynosi 18 tys. zł, Agencja dofinansuje go w kwocie 15 tys. zł* - mówi Zofia Golonka, dyr. szkoły w Przysietnicy. - *Pieniądze przeznaczone są na zakup sprzętu komputerowego i założenie sieci z dostępem do Internetu. Zajęcia będą prowadzić wykładowcy z odpowiednimi certyfikatami. Z chwilą zakończenia naboru, do 20 osób w grupie, otrzymamy pierwszą ratę w wys. 80% dotacji.* W sfinalizowaniu przedsięwzięcia aktywnie uczestniczył Antoni Iwulski, sołtys Barcic i radny Rady Miejskiej.

Z treściami uchwał, rezolucji, planów itd. można zapoznać się w Urzędzie Miasta i Gminy - Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 25. RED

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz ogłasza przetarg nieograniczony na: **„Budowę sieci oświetlenia ulicznego drogi powiatowej Barcice – Wola Krogulecka w m. Wola Krogulecka – etap III"**.

Zakres robót obejmuje wykonanie:

- sieci oświetleniowej napowietrznej przy drodze powiatowej nr 25346 w miejscowości Wola Krogulecka – etap III

- w zakresie zgodnym z PB oraz Decyzją o pozwoleniu na budowę,

- niezbędnych protokołów kontroli i sprawdzeń,

- geodezyjnych inwentaryzacji powykonawczej.

Termin realizacji: od 15 marca 2004 r. do dnia 15 kwietnia 2004 r.

Warunki wymagane od oferentów określają „warunki do przetargu" w cenie 10,00 zł, które uzyskać można w Urzędzie Miasta i Gminy Stary Sącz, ul. Batorego 25, pok. nr 21.
Oferty w zamkniętych kopertach należy składać w sekretariacie Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz, ul. Batorego 25, pok. nr 18 w terminie do dnia 3 marca 2004r. do godz. 10.00.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 3 marca 2004r. o godz. 10.30 w siedzibie UMiG pok. nr 10.
Kryteria oceny ofert: - cena 100%.

O G Ł O S Z E N I E

Burmistrz Miasta i Gminy Stary Sącz **ogłasza** I przetarg ustny nieograniczony na: **„sprzedaż nieruchomości oznaczonej numerem działki 2114/1 o pow. 0.0825 ha zabudowanej budynkiem o funkcji magazynowej o pow. użytkowej 202,7 m^2 oraz działki nr 2114/2 o powierzchni 0.0967 ha".**
Budynek magazynowy, o którym mowa powyżej zajmowany jest przez lokatora na cele mieszkaniowe w części o powierzchni 48 m^2.
Działki objęte są Księgą Wieczystą Nr 64615 prowadzoną przez Sąd Rejonowy w Nowym Sączu.
Nieruchomość położona jest około 1 km od centrum, w pobliżu dworca PKP, dojazd bardzo dobry.
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego obowiązującym do dnia 31.12.2003 r. przedmiotowe działki były położone: „istniejąca i projektowana zabudowa mieszkalna. Dopuszcza się realizację rzemiosła uciążliwego szczególnie w strefie uciążliwości od kolei, o ile nie zostaną naruszone interesy osób trzecich oraz zachowane przepisy sanitarne i związane z ochroną środowiska". W chwili obecnej brak jest miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla tego terenu.
Przetarg odbędzie się w Urzędzie Miasta i Gminy Stary Sącz ul. Batorego 25 w dniu 12 marca 2004 r. o godz. 11.00.
Cena wywoławcza: 84.788,00 zł (słownie: osiemdziesiąt cztery tysiące siedemset osiemdziesiąt osiem złotych)
Osoba przystępująca do przetargu winna wpłacić wadium w wysokości 10.000 zł (słownie: dziesięć tysięcy złotych) na konto Urzędu Miasta i Gminy w Banku Spółdzielczym w Starym Sączu Nr 41881600012001000000130012 najpóźniej do dnia 8 marca 2004 r. do godz. 16-tej.
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Informacji udziela Referat Geodezji i Gospodarki Gruntami, tel. (018) 446-02-70 wew. 113 i 114.

BURMISTRZ
mgr Marian Cycoń

Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Starego Sącza

Z nowym dachem

W niedzielę 15 lutego w Muzeum Regionalnym odbyło się doroczne zebranie sprawozdawcze Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Najstarsza i największa starosądecka organizacja pozarządowa, zajmująca się rozwojem kultury i ochroną zabytków rozpoczęła 56 rok działalności. Towarzystwo liczy 143 członków i skupia blisko dwustuosobową rzesze zarejestrowanych sympatyków.

- Podstawowym zadaniem Towarzystwa była ochrona naszego budynku – referował prezes **Jan Koszkul**. – *Dzięki prawie czteroletnim zabiegom oraz zrozumieniu burmistrza Mariana Cyconia zmienione zostało pokrycie dachu na muzeum. Postęp prac był bardzo bacznie i życzliwie obserwowany przez mieszkańców miasta. Ochrona zabytków oraz działalność samego muzeum jest im więc bardzo bliska. Równocześnie wymienione zostały ozdobne wazony wieńczące dach. Wykonano je w pracowni garncarskiej aż w Nowym Wiśniczu. Równolegle z wymianą pokrycia dachowego dokonaliśmy kolejnego remontu w dwóch salach w ramach walki z grzybem, który bezlitośnie atakuje budynek. Remont wykonany został wyłącznie środkami własnymi Towarzystwa przy bezinteresownym wsparciu p. Józefa Mikulca. W grudniu p. Wiesław Szewczyk wymalował na naszą prośbę dwie sale wystawowe. Zacieśniamy współpracę z młodzieżą. Koło Młodych Starosądeczan przy naszym Towarzystwie ma utworzone subkonto, na którym może gromadzić środki finansowe. Do tej pory zorganizowali kilka akcji m.in. spotkanie wielkanocne dla osób samotnych i rajd rowerowy na Przehybę. W Liceum im. Marii Curie - Skłodowskiej p. Andrzej Sojka zorganizował Koło Młodych Miłośników Starego Sącza, tym samym młodzież starosądecka dołączyła do ogólnopolskiego ruchu Młodych Miłośników Starych Miast.Zorganizowaliśmy uroczystości związane ze115 rocznicą urodzin Jana Joachima Czecha. Dużym wydarzeniem promocyjnym dla miasta i prowadzonego przez nas muzeum była zorganizowana w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Krakowie wystawa poświęcona Staremu Sączowi. Towarzystwo włączyło się w to dzieło bardzo szeroko. Przygotowaliśmy szereg fotogramów i dokumentów, a przede wszystkim udostępniliśmy wiele bardzo ciekawych eksponatów. Służyliśmy również wiedzą i pomocą merytoryczną. Podjęliśmy inwentaryzację zbiorów muzealnych. To zadanie z uwagi na zasoby (zgodnie z księgą inwentarzową mamy łącznie 2182 eksponaty w tym 458 to etnografia, 178 obrazów, 117 militarii, 179 eksponatów dot. historii miasta oraz 140 uporządkowanych życiorysów i innych zdarzeń związanych z miastem) wymaga jednak jeszcze sporo czasu i pracy. Nasze muzeum jest coraz bardziej doceniane w Polsce. W miesiącach wiosennych kilkanaście rzeźb i obrazów bralo udział w wielkiej wystawie w Koninie pt."Polscy Święci i Błogoslawieni" oczywiście najliczniej prezentowana była św. Kinga. Należy z dumą podkreślić, że zbiory starych ksiąg cechowych i miejskich stanowią przedmiot wielu badań. W ubiegłym roku muzeum zwiedziło 4340 osób, w tym indywidualnie 1995, a zbiorowo 2345. Niestety frekwencja zwiedzających spadła, nie ma kolonii, nie ma zielonych szkół, nie ma obozów wędrownych młodzieży. Ośrodki takie jak Krynica czy Żegiestów w ogóle nie przyjeżdżają z wycieczkami. Od trzech lat wydajemy „Kroniki Muzealne". Również w 2003 r., w oparciu o dotację Starostwa Powiatowego w kwocie 1500 zł wydaliśmy czwarty numer tego wydawnictwa, w całości poświęcony ludziom związanym z kulturą. Nie podjęliśmy natomiast renowacji pomników na Starym Cmentarzu, przerasta to nasze możliwości finansowe (tylko renowacja anioła na pomniku ks. Michała Przywary, według wyceny, ma kosztować ok. 2500 zł.). Wydarzeniem kulturalnym miasta jest coroczny Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, w roku ubiegłym odbyła się już XXV Jubileuszowa edycja tego festiwalu. Towarzystwo było jednym z założycieli festiwalu, zatem należało zaakcentować nasz udział w jubileuszu. W naszych salach na ten czas zorganizowana została wystawa starych strojów dworskich. Dla poparcia tej imprezy, na Zarządzie, podjęliśmy uchwałę o wsparciu festiwalu kwotą tysiąca złotych, dzięki czemu zamieszczono logo Towarzystwa wśród organizatorów i sponsorów. Niezależnie od tego wystąpiliśmy z odpowiednim wnioskiem do Ministerstwa Kultury o wsparcie finansowe festiwalu. Przyznanie dotacji przez ministerstwo świadczy, że starosądecka impreza jest ceniona na szczeblu centralnym. Również na rok 2004 złożyliśmy odpowiedni wniosek.*

Widać, że pomimo skromnego budżetu i coraz większych trudności z pozyskaniem hojnego sponsora, udało się Towarzystwu wiele zrobić w roku ubiegłym. Oprócz Prezesa, spore zaangażowanie w pracę organizacji wkładają członkowie Zarządu: **Józef Czyżowski, Władysław Kubowicz oraz Anna Ziaja, Karol Fijałkowski i Marian Kuczaj.**

Po wysłuchaniu sprawozdań z działalności, członkowie TMSS wybrali do Komisji Rewizyjnej p. **Sławomira Gryszewskiego**, w miejsce zmarłego w ubiegłym roku **Jana Gryźlaka**, wieloletniego działacza tej organizacji oraz jednomyślnie udzielili swoim władzom absolutorium i przyjęli program działania na rok 2004.

R. Kumor

Rynek, woda i ścieki

Ryszard Kumor: Panie Burmistrzu, jak wygląda sprawa przebudowy rynku po kilku spotkaniach z mieszkańcami - głównie przedsiębiorcami, którzy oprotestowali projekt?

Marian Cycoń: - Nie spodobał się proponowany układ komunikacyjny, z ograniczeniami ruchu kołowego i parkingu na rynku, odstępujemy wobec tego od tej koncepcji. Organizacja ruchu w obrębie rynku i ulic: Kazimierza Wielkiego, Jagiellońskiej, Mickiewicza, Daszyńskiego, Kopernika, Placu Św. Kingi i Sobieskiego, pozostaje bez zmian. Projektant z firmy A4 wprowadził już oczekiwane przez mieszkańców poprawki do projektu. Dementuję natomiast nieprawdziwe pogłoski dotyczące istoty tego projektu: na płycie rynku pozostaną „kocie łby", zachowane będą spadki płaszczyzny płyty, ciągi komunikacyjne zostaną wyłożone kostką granitową, zlikwidowane będą krawężniki i tzw. bariery dla niepełnosprawnych.

Obawy budzą także możliwości sfinansowania tego przedsięwzięcia. Kwota rzędu 9 mln zł w skali budżetu gminy jest olbrzymia.

- Przebudowa rynku nie dotknie tak bardzo starosądeckiego podatnika. Na projekt przeznaczyliśmy 100 tys. zł. W budżecie tego roku zakładamy kolejne 400 tys. zł jako nasz udział w przebudowie rynku. Powtórzę raz jeszcze, ponieważ już o tym mówiłem w ubiegłym roku, inwestycja tej wielkości przekracza możliwości budżetu gminy. Zabieramy się do tej roboty z myślą o środkach unijnych. Mamy niepowtarzalną szansę na uzyskanie dla tego przedsięwzięcia środków ze zintegrowanego programu operacyjnego województwa małopolskiego. Zakładany koszt inwestycji to 9,8 mln zł, z funduszy Unii Europejskiej możemy otrzymać 75% jej wartości, czyli przeszło 7 mln zł. Resztę musimy uzyskać we własnym zakresie. Ubiegamy się o dotację z kilku źródeł.

Przedsiębiorcy prowadzący interesy w rynku i okolicach, obawiają się, co oczywiste, o kondycję swoich firm. Jak długo potrwają prace?

- Zablokowanie centrum miasta nam nie grozi. Skoro akceptujemy konieczność rewitalizacji rynku, musimy zgodzić się na pewne, ograniczone do kilku miesięcy niedogodności. Dalsza degradacja płyty rynku, a zwłaszcza ciągów komunikacyjnych wzdłuż pierzei południowej i zachodniej doprowadzi do tego, że klienci czy turyści w ogóle będą omijali to miejsce. Jeśli porozumiemy się w zasadniczych kwestiach, robota ruszy na jesieni tego roku.

Czy są szanse, żeby dla tej inwestycji wypracować kompromis?

- Czasu jest bardzo mało. Do końca lutego musimy do naszego wniosku o dofinansowanie, dołączyć pozwolenie na budowę. Aby je uzyskać, konieczna jest zgoda wszystkich zainteresowanych. Jeżeli inwestycja nie uzyska dofinansowania w tym roku, trzeba będzie ją odłożyć na lepsze czasy, które pewnie rychło nie nastąpią. Jestem jednak dobrej myśli, rozmawiamy, możemy więc dojść do porozumienia.

Jak wygląda sprawa zaopatrzenia mieszkańców w wodę i odprowadzania ścieków w kontekście rozmów o przystąpieniu do spółki „Sądeckie Wodociągi" oraz wyboru kierunku zrzutu ścieków?

- Trzy lata temu Rada Miejska podjęła uchwałę intencyjną w sprawie przystąpienia do Spółki wraz z aportem. Pomimo prowadzonych rozmów nie przystąpiliśmy do „Sądeckich Wodociągów", z uwagi na rozstrzygnięcie Samorządowego Kolegium Odwoławczego w Nowym Sączu, w wyniku którego grunty na terenie Starego Sącza użytkowane przez Rejonowe Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji w likwidacji, przeszły w ich użytkowanie wieczyste. Decyzja ta została przez nas zaskarżona do Naczelnego Sądu Administracyjnego – oddział zamiejscowy w Krakowie. Wpisano również zastrzeżenie w Księdze Wieczystej o wstrzymaniu wykonania decyzji SKO w związku z wniesioną skargą. Pomimo kilkakrotnych monitów do chwili obecnej nie mamy ostatecznych rozstrzygnięć w tym zakresie. Prowadząc rozbudowę systemów kanalizacyjnych, stajemy przed poważnym dylematem - wyborem, z jednej strony budowy nowoczesnej oczyszczalni w miejsce przestarzałej na Wielkim Wygonie, z drugiej zaś skierowania ścieków do kolektora B i na oczyszczalnię w Nowym Sączu – Wielopolu. Z ekonomicznego punktu widzenia skierowanie tam ścieków jest najbardziej optymalnym rozwiązaniem.

Ale cały w tym ambaras, żeby dwoje chciało naraz…

- Widzimy możliwości (i chcemy) współpracy z Nowym Sączem w zakresie zaopatrzenia w wodę i odprowadzania ścieków. W sprawę jest także zaangażowana Gmina Chełmiec. Z naszego punktu widzenia warunki stawiane przez „Sądeckie Wodociągi" są jednak zbyt wygórowane. Podobnie myślą w Chełmcu. Nakłady wniesione na budowę kolektorów i umowa współpracy w zakresie zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków przewidywała współpracę na zasadach partnerskich, tymczasem przy rozbudowie sieci wodno-kanalizacyjnej stawia się wyśrubowane warunki i nie respektuje praw właścicieli. Nie zawarliśmy więc umowy i nie podjęliśmy uchwały o przystąpieniu do Spółki. Nie jesteśmy skazani na „Sądeckie Wodociągi", chcemy partnerskiej współpracy, a nie dyktatu. Nakłady na inwestycje w tym zakresie powinny w perspektywie przynosić oszczędności, a większa liczba odbiorców wpływać na obniżenie kosztów, a nawet cen, tymczasem, jak słyszymy w Nowym Sączu od kwietnia podnosi się opłaty za kubik wody oraz odprowadzonych ścieków.

Warunki dyktuje silniejszy. Czy takie porozumienie jest w ogóle możliwe?

- *Conditio sine qua non* - warunkiem koniecznym są równe prawa wszystkich wspólników. Chcemy rozmów z władzami Nowego Sącza. Powołania związku gmin zajmującego się realizacją zadań własnych gminy z zakresu zbiorowego zaopatrzenia w wodę i zbiorowego odprowadzenia ścieków - każda z gmin miałaby po jednym głosie w walnym zgromadzeniu wspólników. Dopiero po utworzeniu związku można by rozważać formę organizacyjną jednostki zajmującej się eksploatacją urządzeń zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzenia ścieków. W interesie mieszkańców Sądecczyzny, nie tylko naszej gminy, potrzeba nam współpracy w takich sprawach ponad podziałami administracyjnymi.

Na ostatnim Walnym Zebraniu Towarzystwa Miłośników Starego Sącza padły gorzkie słowa pod adresem autora wstępu do albumu „Pieśń o Starym Sączu". Chodzi o

fragment, w którym K. Czyżewski pisze, że w latach powojennych „miasto było permanentnie niedoinwestowane, co skutkowało zaniedbaniami we wszystkich dziedzinach: gospodarce, infrastrukturze miejskiej, oświacie, kulturze", co Pan na to?

- Rzeczywiście, Sądeczanie mogą się poczuć urażeni tymi słowami. Nawet nie trzeba tego uzasadniać. Efekty pracy widać gołym okiem, także na zdjęciach w tej publikacji. Album jest przedsięwzięciem autorskim, wszelkie prawa są zastrzeżone dla „Białego Kruka". Możemy polemizować i wyjaśniać, niemniej trzeba też zauważyć, że sam autor pisze we wstępie, że ten okres naszej historii czeka na swojego historiografa. Towarzystwo, jak słyszałem, chce opracować monografię opisującą lata 1945-90 w Starym Sączu – tekst do Kronik Muzealnych. W albumie najważniejsze są jednak fotografie, dzięki nim zyskał uznanie odbiorców i stał się niezwykle istotnym elementem promocji naszego miasta i gminy.

Pana Zastępca zakomunikował na tym zebraniu, że sfinansowanie albumu nie obciążyło budżetu gminy.

- Przedsięwzięcie okazało się sukcesem artystycznym i komercyjnym. Nie wydaliśmy na to piękne wydawnictwo ani grosza z budżetu. Prowadziliśmy szeroką kampanię marketingową, odbyły się promocje z udziałem autorów i szefów wydawnictwa. Do tej pory sprzedaliśmy 1239 sztuk albumu, 246 otrzymali sponsorzy, natomiast 477 zostało przeznaczonych na promocję. Dochody ze sprzedaży i darowizn przekroczyły koszty związane z wydawnictwem i promocją o ponad 14 tys. złotych. Pozostało jeszcze ok. 400 albumów, z czego 200 znajduje się w sprzedaży komisowej. Album można kupić m.in. w kopalni soli w Wieliczce, w księgarniach, we wszystkich bibliotekach w powiecie i w wielu innych miejscowościach Małopolski. Natomiast poprzez wydawnictwo jest rozprowadzany po całej Polsce, a także poza granicami. Jeszcze raz serdecznie dziękuję wszystkim sponsorom, którzy na album wpłacili w sumie ponad 58 tys. zł.

Z Burmistrzem MiG Stary Sącz Marianem Cyconiem rozmawiał Ryszard Kumor

Z SĄDECKIM RODOWODEM

ŚLĄZAK SĄDECKI

W styczniu br. na scenie kina „Poprad" wystąpił gościnnie Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum" ze sztuką **Edmunda Wojnarowskiego** „Biegnijcie do szopki - kolędariusz na Boże Narodzenie i Trzech Króli".
Wspaniała gra aktorów i scenografia sprawiły, że widzowie oglądali przepiękne widowisko.
W tym miejscu chcę przybliżyć czytelnikom „Kuriera Starosądeckiego" postać Pana Edmunda.
Jest rodowitym Starosądeczaninem. Po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu (1949) studiował filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz dziennikarstwo. Jego żona (z domu Essen) również pochodzi ze Starego Sącza. Na miejscu Jej rodzinnego domu i ogrodu stoi dzisiaj pawilon handlowy SHP.
Ojciec Edmunda był znanym i cenionym społecznikiem, radnym Rady Miejskiej, przewodniczącym Osiedla Cyganowice, bardzo aktywnym działaczem Ochotniczej Straży Pożarnej w Starym Sączu oraz jej komendantem.
Edmund w okresie powojennym jako licealista pełnił odpowiedzialne funkcje w Związku Harcerstwa Polskiego w Starym Sączu. W tym okresie w naszym mieście były prężnie działające struktury ZHP.
Po studiach zamieszkał wraz z żoną – lekarzem w Katowicach, gdzie do tej pory prowadzi działalność literacką.
Jest laureatem wielu nagród literackich (m.in. za sztuki dla teatru lalek oraz monodramy – „Traktat o krasnoludku", „Piłka Yorika"). Od lat związany z Radiem Katowice.
Był współtwórcą kabaretu „Śruba", kierownikiem literackim „Ateneum" i Teatru Nowego w Zabrzu, szefem redakcji teatralnej Telewizji Śląskiej, wykładowcą w Studium Aktorskim przy Teatrze Dzieci Zagłębia w Będzinie.
Zajmował się również rysunkiem satyrycznym (debiutował w „Szpilkach", później swoje prace drukował m.in. w katowickim tygodniku „Kocynder").
Brat Edmunda Józef Wojnarowski jest profesorem Politechniki Śląskiej w Gliwicach.
Edmund Wojnarowski dziennikarz, dramaturg, poeta i satyryk jest jednym z niewielu autorów piszących z myślą o teatrze lalek. Swoje pierwsze sztuki („Aldebaranek", „Mądry jak Maćków kot, który świeczkę zjadł i po ciemku chodził", „Ballada o bochenku chleba", „Pacydło nie śpi", „Uśmiech dla smoka") napisał dla Teatru Ateneum; gdzie wystawiano ich prapremierowe inscenizacje. Utwory te szybko znalazły się w repertuarach innych zespołów (również poza granicami kraju). Scenicznej realizacji doczekały się również: „Przypowieść o Jasiu, który szukał osła", „Piernikomachia", „Nowe szaty królika" czy „O Królewnie Banialuce i Księciu Dyrdymale". Najnowsze baśnie to „Sztuka do trzech razy" oraz „Bajkopeja", która swoją prapremierę miała nie w teatrze, a na katowickiej antenie radiowej - w formie słuchowiska.
Właśnie z utworem „Bajkopeja" Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum" obiecał w okresie wiosennym (kwiecień - maj) przyjechać do Starego Sącza.
Taką obietnicę przekazał w kinie „Poprad" Edmund Wojnarowski obecny na spektaklu w dniu 25 stycznia.
Mamy nadzieję, że Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury poczyni starania, aby teatr zagościł w naszym mieście.
Edmund Wojnarowski tworzy także dla dorosłych, wykorzystując różne formy literackie.
Wymienione wcześniej utwory adresowane bezpośrednio do dzieci - poprzez bogactwo zawartych w nich znaczeń, przyciągają do literatury zabawy również dojrzałych odbiorców.
Wiele opowiadań oraz kilka sztuk teatralnych ukazało się drukiem. Najnowsze teksty określane przez twórcę jako *proza teatralna na tematy animowane*, publikowane są w biuletynie lalkarzy „Animator".
Edmund Wojnarowski pisze także ciekawe teksty dla „Kuriera Starosądeckiego", m.in. w cyklu „Sądeckie wyczulenia".
Życzymy Autorowi dużo sił i zdrowia do dalszej twórczości.

Tym artykułem pragnę zaprosić Starosądeczan do podzielenia się wiedzą o naszych rodakach, którzy rozsiani po Polsce i po świecie, odnoszą sukcesy w wielu dziedzinach.
Mając z wieloma z nich (szczególnie z absolwentami I Liceum Ogólnokształcącego w Starym Sączu) bliskie kontakty, wiem, że nasze miasto jest im bliskie, często je odwiedzają i darzą sentymentem.
Mogłem się o tym przekonać, zwracając się do nich wraz z burmistrzem o wsparcie finansowe wydania albumu „Pieśń o Starym Sączu".

Marian Lis

Danuta Sułkowska

III. Klaryski w Polsce - klasztory założone w XVII i XX wieku

Żaden okres w dziejach Kościoła katolickiego nie sprzyjał tak bardzo rozwojowi ruchu zakonnego jak średniowiecze. Szczególnie wyróżnił się pod tym względem XIII wiek - stulecie nowych ideałów, licznych nowych świętych, nowych zakonów i odnowy życia religijnego w Europie. Stulecie św. Dominika, św. Franciszka i św. Klary.

Klasztory I i II Zakonu franciszkańskiego powstałe w XIII i na początku XIV wieku trwały, wywierając duży wpływ na życie religijne, społeczne i kulturalne narodów europejskich. Mijały wieki...

Od XIV - XVI wieku istniały w Polsce trzy konwenty klarysek - w Starym Sączu, Krakowie i Gnieźnie. *Jest faktem, że w XVI wieku nastąpiło rozluźnienie dyscypliny zakonnej w klasztorach klarysek, jak zresztą i w innych zakonach, głównie w zakresie posłuszeństwa i ubóstwa. Był to okres rozchwiania się życia głównie na skutek protestantyzmu i innych prądów innowierczych.*[1] W trosce o życie duchowe zgromadzeń zakonnych biskup krakowski kardynał Jerzy Radziwiłł wydał szereg dekretów mających na celu jego uzdrowienie. Przekonany był również, iż uwolnienie klarysek spod jurysdykcji franciszkanów i przeniesienie ich pod bezpośrednie zwierzchnictwo biskupie będzie dla konwentów żeńskich korzystne. Uzyskał na to zgodę papieża w 1598 roku. Wywołało to niezadowolenie części sióstr, pragnących pozostać w ścisłym związku z zakonem męskim, zgodnie z wolą św. Franciszka i św. Klary i tak, jak to było przez wieki. **Dlatego niewielka grupa mniszek z krakowskiego klasztoru postanowiła opuścić zgromadzenie i udać się do Kalisza**. Zamieszkały w kamienicy, o którą wystarał się dla nich gwardian O. Wilczek. Podarowała ją klaryskom Barbara Sulimowska, dodając jeszcze w 1618 r. wieś Kaliszkowice. Sama została wkrótce zakonnicą w tym klasztorze. Opiekę duchową zapewniał konwentowi klasztor franciszkanów.

W okresie rozbiorów większość klasztorów uległa kasacie. Nie przetrwał również kaliski konwent sióstr klarysek, który znalazł się w zaborze pruskim. Likwidację życia zakonnego w Prusach Południowych władze rozpoczęły od sekularyzacji dóbr klasztornych. 28 VII 1796 r. ukazał się edykt królewski, na mocy którego zostały one przejęte przez państwo. *Konfiskaty dóbr duchownych dokonano pod pretekstem źle prowadzonej w nich gospodarki. Przy tym dodawano inny argument, że głównym zadaniem duchowieństwa jest służba Boża, a nie gospodarstwo. Za zabrane dobra duchowieństwo miało otrzymywać kompetencję w wysokości 50% dotychczasowego dochodu, po potrąceniu kosztów administracyjnych i podatków. Część dóbr rozdano urzędnikom i junkrom pruskim.*[2] Majątek Kaliszkowice należący do kaliskiego klasztoru klarysek stał się własnością generała porucznika von Rückela. Władze pruskie wypłacały kompetencje nieregularnie i stopniowo je pomniejszały, dlatego wszystkie zgromadzenia zakonne cierpiały niedostatek, a często dotkliwą biedę. 19 lutego 1805 roku klasztor klarysek w Kaliszu został skonfiskowany. Przebywało w nim wówczas 6 zakonnic - trzy z nich zostały przeniesione do klasztoru w Śremie, a pozostałe trzy do konwentu w Gnieźnie. Budynek klasztoru kaliskiego został przeznaczony na powiększenie więzienia dla Polaków.

Kolejnym siedemnastowiecznym konwentem II zakonu franciszkańskiego była fundacja Wiktorii i Tekli Gułtowskich. **Klasztor został założony w Śremie w 1616 roku.** Trzy lata później przybyły tam klaryski z Gniezna; w 1623 r. miało miejsce ich uroczyste wprowadzenie przez prowincjała franciszkanów. Znajdujący się za miastem klasztor nie odgrywał większej roli w środowisku. *Służył przede wszystkim do umieszczania w nim panien szlacheckich z okolicy.*[3] Podstawą utrzymania konwentu były posagi sióstr, sumy kapitalne i folwark we wsi Lubiatowo. W wyniku sekularyzacji dóbr w Prusach folwark ten został klasztorowi odebrany. Wprawdzie władze oceniały wartość konfiskowanych dóbr i wypłacały konwentom odszkodowania za nie, wyznaczając równocześnie pewne kwoty / tzw. kompetencje / na utrzymanie mniszek lub mnichów, lecz od sum tych klasztory zmuszone były płacić ogromne podatki. Ze swej strony władze nie spieszyły się z płatnościami. Niemal zupełnie pozbawione dochodów klaryski śremskie prosiły w 1799 r. władze o zwrot folwarku, na co otrzymały odpowiedź, aby przenieść część zakonnic do Gniezna i tym sposobem polepszyć sytuację materialną pozostałych. Siostry nie zgodziły się na to. Konwent przetrwał do 1833 roku, kiedy to uległ kasacie w ramach ogólnej likwidacji klasztorów w Prusach.

Ciekawe i dosyć nietypowe były początki klasztoru w Chęcinach. Istniały tam tercjarki, nad którymi mieli pieczę franciszkanie. Mieszkały one we własnym domu, nosiły habity, kształciły dziewczęta i wykonywały różne prace dla kościołów. Dzięki pomocy wojewody lubelskiego Jana Tarły i kanonika Mikołaja Świerskiego, który później został sufraganem chełmskim, a także dzięki wsparciu proboszcza ks. Tomasza Gabrylewicza i okolicznej szlachty, udało się przełożonej tercjarek - Klarze Grędoszowskiej uzyskać warunki materialne i mieszkaniowe potrzebne do założenia klasztoru. Wkrótce prymas Łubieński wyraził zgodę na jego powstanie. **Na uroczyste wprowadzenie 4 października 1644 roku** celebrowane przez biskupa nominata Mikołaja Świerskiego przybył prowincjał franciszkanów Marcinkowski i ksieni gnieźnieńskiego klasztoru klarysek. Bardzo licznie uczestniczyła w tej uroczystości szlachta i duchowieństwo. Pierwsza wspólnota liczyła 8 sióstr, w niespełna dwa lata liczba mniszek podwoiła się. *Władze carskie skazały klasztor na wymarcie. Ostatnie dwie mniszki w roku 1902 przeniesiono do klasztoru Świętej Katarzyny w Górach Świętokrzyskich. Klasztor zamknięto. Dzisiaj w miejscu dawnych klarysek są inne mniszki franciszkańskie - bernardynki, które tu przybyły w roku 1931.* [4]

W XVII wieku powstał jeszcze klasztor sióstr klarysek w Zamościu. Burzliwa historia naszego kraju miała duży wpływ na losy konwentów zakonnych - często był to wpływ dodatni, niestety, jeszcze częściej ujemny. W latach 1655 - 1660 trwała wojna polsko - szwedzka. *Pod ten czas kiedy nieprzyjazny Imieniowi Chrześcijańskiemu i od Kościoła Bożego Odszczepieńca Heretyk Nieprzyjaciel Szwedzki wpadł był do Korony Polskiej, i wszystkie jej wskroś przebiegłszy Wnętrzności, Mieczem a Ogniem grassować począł tyrańsko, dla którego zawziętości ani Domy Boże i Pańskie Świątnice, ani żadne Klasztory i w nich poświęcone Bogu Panienki osiedzieć się niemogły bezpieczne, przyszło z niemałym żalem*

z tych Świętych Siedlisk i Klauzur Klasztornych wszystkim w Koronie dla ochrony zdrowia i honorów swoich, z Zgromadzenia Swych rozerwać się Pannom Zakonnym. Ruszyły się tedy i rozjechały dla pomienionej burze po różnych Fortecach do Krewnych Swoich i z Konwentu Starosądeckiego Panny Zakonne, Z których Wielebna Panna Katarzyna Zielińska na uchronienie się z Zdrowiem swoim posłana była do Zamościa, gdzie jako w obronnej Fortecy przy Rodzonej Swojej Wielmożnej Jejmości Pani Grzybowskiej Podkomorzynej Czerskiej przez ten czas Szwedzkiego najazdu zostawała. Tam na on czas tameczne wzwyż pomienione Zamojskie Panny Pobożne, powziąwszy Znajomość z mianowaną Panną Zielińską, z częstej z nią świątobliwej konwerstacyei i duchownych rozmów, upodobały sobie Regułę i Zakonne Ustawy S. Klary. Życząc tedy sobie jako naprędszego intencjom i pragnieniom swoim skutku, usilnie i świątobliwie do reguły tej w Klasztorze Starosądeckim starały się o przyjęcie, pragnąc zakonnej tegoż konwentu duchownej instrukcji według którejby tak zakonnie i pobożnie żyć mogły.[5]

Z cytowanego fragmentu siedemnastowiecznego dokumentu wynika, iż w czasie najazdu szwedzkiego część klarysek szukała schronienia u krewnych i dobrodziejów. Wspomniane w tym tekście *Zamojskie Panny Pobożne,* były tercjarkami, które pod wpływem K. Zielińskiej zostały klaryskami, co dało początek zamojskiemu zgromadzeniu zakonnemu.

Klasztor sióstr klarysek w Zamościu został założony w 1680 roku. Istniał prawie dwieście lat. Na mocy edyktu cesarskiego z 12.XII.1781r., nakazującego kasatę zakonów kontemplacyjnych, został skasowany przez władze austriackie. Stało się to 3.II.1782 roku. Osiem mieszkających w nim wówczas zakonnic opuściło klasztor. Trzy udały się do Rzeczypospolitej. Tym, które pozostały w Galicji, biskup przemyski pozwolił zamieszkać u ich rodzin lub krewnych. Część sióstr oświadczyła, że chce przyjąć świecki sposób życia, tym wypłacono pewne kwoty na kupno nowej odzieży, gdyż zgodnie z zarządzeniem cesarskim nie mogły już nosić habitów zakonnych. W klasztorze zamojskim zamieszkały szarytki, którym cesarz Franciszek Józef przekazał również należący wcześniej do klarysek folwark Jatułów Panieński.

Jak wynika z powyższego tekstu, żaden z założonych w XVII w. klasztorów klarysek nie przetrwał zaborów.

Znów minęły wieki. **Najmłodsze klasztory II Zakonu franciszkańskiego powstały w Polsce dopiero pod koniec XX stulecia.**

Podczas kapituły prowincjonalnej Zakonu franciszkanów w Łodzi - Łagiewnikach w 1983 roku wizytator generalny tej prowincji O. Cecylian Niezgoda postawił wniosek utworzenia nowego klasztoru sióstr św. Klary jako wotum dziękczynnego za kanonizację św. Maksymiliana Marii Kolbego. **Kapituła wyznaczyła poreformacki klasztor w Miedniewicach na dom klauzurowy dla klarysek. Na mocy reskryptu Kongregacji Zakonów i Instytutów Świeckich został on erygowany przez arcybiskupa gnieźnieńsko - warszawskiego kardynała Józefa Glempa 4 października 1985 roku.** W 1986 r. przybyło do niego ze starosądeckiego klasztoru 6 sióstr pod przewodnictwem byłej ksieni Celiny Tomaszek. Nowe zgromadzenie zakonne powiększało się szybko. Obecnie jest w Miedniewicach ok. 20 mniszek. Siostry z tego konwentu przejęły klasztor SS klarysek w Dingolfing - Niemcy.

Po powstaniu w 1992 r. diecezji zamojsko - lubaczowskiej, biskup Jan Śrutwa starał się odzyskać kościół franciszkanów i klasztor klarysek w Zamościu. Udało się to tylko częściowo. Kościół, / w którym od jakiegoś czasu mieściło się kino / został uroczyście rekoncyliowany. Po niemal 200 latach została w nim odprawiona msza św., a wkrótce powstała przy nim parafia, która została powierzona franciszkanom prowincji warszawskiej. Klasztoru nie udało się odzyskać. Na siedzibę nowego zgromadzenia zakonnego klarysek przeznaczono starą plebanię w Sitańcu koło Zamościa. **Uzyskawszy pozwolenie Stolicy Apostolskiej, biskup Jan Śrutwa wydał 25 marca 1995 roku dekret ustanawiający klasztor klarysek w Sitańcu.** Wkrótce przybyły do niego cztery siostry ze Starego Sącza wraz z ksienią Małgorzatą Michalik. Zakonnice otoczyły swój dom i ogród murem klauzurowym, następnie wybudowały nowy budynek klasztorny, ponieważ stary nie odpowiadał w pełni wymogom życia kontemplacyjnego.

Najmłodszym konwentem sióstr klarysek w Polsce jest klasztor w Skaryszewie. Powstał dzięki staraniom ksieni krakowskiego klasztoru - Zofii Tracz oraz pomocy biskupa radomskiego Edwarda Materskiego. Siostry otrzymały nowy budynek, który wznoszono z przeznaczeniem na parafialny dom katechetyczny. Został on przystosowany do życia klauzurowego. Początek nowemu zgromadzeniu zakonnemu dało dwanaście klarysek z Krakowa, które po otrzymaniu pozwolenia Stolicy Apostolskiej, zostały uroczyście wprowadzone do klasztoru w Skaryszewie. **Uroczystość** pod przewodnictwem metropolity krakowskiego kardynała Franciszka Macharskiego oraz biskupa radomskiego Edwarda Materskiego **odbyła się 8 grudnia 1997 roku.**

Obecnie istnieje zatem w Polsce pięć klasztorów sióstr klarysek. Dwa z nich - w Starym Sączu i w Krakowie - mają ponad siedemsetletnią historię, ponieważ powstały w XIII wieku. Wydawać by się mogło, że koniec XX stulecia i początek XXI wieku, to okres niezbyt sprzyjający nowym powołaniom zakonnym, jednak wszystkie zgromadzenia rozrastają się liczebnie. Najlepszym dowodem na to jest fakt, iż **słowa te piszę w przeddzień obłóczyn dwóch postulantek w starosądeckim klasztorze sióstr św. Klary.**

c d n

1. O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., Święta Klara z Asyżu w świetle Poverella, Klasztor Sióstr Klarysek, Kraków 1993, s. 206.
2. O. Zenon Pięta OFM Conv.., Polskie klaryski pod zaborami i w Księstwie Warszawskim 1772 - 1815, Warszawa - Rzym 1981, s. 47.
3. O. Cecylian Niezgoda OFM Conv., Święta Klara z Asyżu w świetle Poverella, op. cit., s. 207.
4. Ibid., s. 207.
5. Archiwum Klasztoru Sióstr Klarysek w Starym Sączu, *Inventarum Bonorum,* Gr/a-1, s. 521-528.

Obłóczyny franciszkańskie. Obraz olejny z XVIII w. Klasztor ss. Klarysek w Starym Sączu, /fot. arch. klasztorne/

KOLĘDARIUSZ WOJNAROWSKIEGO

W niedzielę 25 stycznia odbyła się starosądecka premiera sztuki „Biegnijcie oo Szopki - Kolędariusz Na Boże Narodzenie i Trzech Króli" Edmunda Wojnarowskiego. Spektakle w Przysietnicy i Starym Sączu pokazał Śląski Teatr Lalki i Aktora „Ateneum" w Katowicach - reżyseria: Krystian Kobyłka, scenografia: Andrzej Czyczyło, muzyka i opr. kolęd: Paweł Sikora, drewniane lalki wyrzeźbił Bogdan Cygan

Edmund Wojnarowski - Starosądeczanin mieszkający w Katowicach - związał się ze Śląskiem od ukończenia studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim w 1954 r. W ubiegłym roku obchodził jubileusz 50-lecia pracy twórczej. Jest jednym z nielicznych literatów oddającym swoje talenty najmłodszej publiczności teatralnej, m.in. autorem cieszącej się ogromnym powodzeniem (17 inscenizacji) literackiej bajki „Ballada o bochenku chleba". Jasełka „Biegnijcie do szopki" napisał na zamówienie Polskiego Teatru dla Dzieci "Imagination" w Londynie (prapremiera odbyła się 28 listopada 1998 r.)

- *Jestem tutaj prywatnie* - mówił E. Wojnarowski przed spektaklem w kinie Poprad. – *Dla mnie jako autora to duża satysfakcja, że mogę zobaczyć kawałek swojej pracy, w miejscu gdzie się urodziłem i dorastałem. Do Starego Sącza mam duży sentyment, zawsze powracam tu ze wzruszeniem.*

Jasełka Wojnarowskiego są adresowane do inteligentnego odbiorcy. Napisane zostały dla dzieci, ale z prawdziwą przyjemnością mogą je oglądać dorośli. Pełno w nich cytatów, refleksji i prawd uniwersalnych. Przedstawienie zrealizowane w konwencji widowiska kolędowego z tradycyjnymi postaciami: Diabła, Anioła, Heroda i Śmierci, wykorzystuje tradycję związaną ze świętami Bożego Narodzenia i Trzech Króli. Akcja sztuki biegnie wartko. Znakomicie ilustruje ją

żywa muzyka, z fragmentami najpiękniejszych kolęd i pastorałek. Na kilku ludowych instrumentach gra dwóch aktorów, trzech pozostałych gra lalkami. Wszyscy śpiewają. W skromnej, ale wyrazistej scenografii dominuje centralnie ustawiona krakowska szopka, przed którą żwawo uwijają się efektownie wykonane lalki. Dramatyczną akcję okrasza subtelny, a czasem rubaszny żart, dodający spektaklowi kolorytu. Błyskotliwe dialogi zgrabnie przekraczają ramy „jasełkowego" przedstawienia.

Herod: Czyż nie jest lżej i czy nie jest lepiej
Temu, co nic nie ma, tylko biedę klepie.
Klepu, klepu, klepu klep;
ledwo starcza mu na chleb.
Nikt niczego mu nie świśnie
i korona go nie ciśnie,
nie zawadza mu purpura,
ze strachu nie cierpnie skóra.
Na cóż służba, wojska moje,
jak tu siedzę i się boję.
Jak się tron pode mną chwieje
i wciąż nie wiem, co się dzieje…

i dalej

Pasterze: A tak mówiąc między nami,
no więc może to się komuś
ziemia pali pod stopami?
Ale gdzie ta, ale gdzie ta;
po mojemu to kometa!
Więc niebieskie ciało
do nas by tu przyleciało?
Na pokuszenie, gwiazdo, nas nie wódź;
Bo będzie grad albo powódź.
Jak takie coś przelatuje!
I wiadomo zawsze o tym
Poniewczasie czyli potem.
Może by się kogoś spytać
Jakiej biedy ta kometa,
No i kiedy nam napyta?

Bez skrupułów mogę powiedzieć, że *Kolędariusz...* Edmunda Wojnarowskiego to jeden z najlepszych spektakli, jakie od wielu lat mogliśmy zobaczyć na „starosądeckiej scenie".

Tekst i fot. Ryszard Kumor

OCHRONA PARKU

Popradzki Park Krajobrazowy kwalifikuje się do programu Unii Europejskiej „Sieć Natura 2000", którego celem jest ochrona przed zniszczeniem zagrożonych rodzajów siedlisk przyrodniczych oraz rzadkich gatunków roślin i zwierząt, poprzez utworzenie obszarów specjalnej ochrony.
Park zajmuje czwarte miejsce w Małopolsce (tuż po parkach narodowych), pod względem występowania rzadkich gatunków ptaków, zwierząt czy roślinności. Występują tu m. in.: niedźwiedzie brunatne, rysie oraz wilki. W Parku jest 14 rezerwatów przyrody oraz 9 (z 35 w Małopolsce) obszarów szczególnie chronionych.

Wstępne omówienie programu utworzenia europejskiego obszaru ochronnego „Natura 2000" było głównym tematem spotkania burmistrzów, wójtów oraz przedstawicieli Popradzkiego Parku Krajobrazowego, a także Polskiej Akademii Nauk.

Odbyło się ono w sali narad UMiG w Starym Sączu, 14 stycznia br. W obradach uczestniczyła Jadwiga Nowakowska - wicewojewoda Małopolski.

„Sieć Natura 2000" ma w założeniu uchronę zagrożonych rodzajów siedlisk przyrodniczych oraz rzadkich gatunków roślin i zwierząt, poprzez utworzenie obszarów specjalnych.

Dlatego też w stosunku do krajów Wspólnoty, a także państw planujących wejść w jej struktury, Komisja Europejska przygotowała dwie dyrektywy: Dyrektywę Ptasią i Dyrektywę Siedliskową.

Według opinii uczestników zebrania, utworzenie stref ochronnych jest niezbędne, ze względu na występowanie w naszym regionie większości wymienionych w dyrektywach gatunków.

Wśród zebranych rozgorzała dyskusja na temat ewentualnych korzyści i strat, jakie mógłby ponieść region, wprowadzając projekt unijny. Do głównych obaw, zgłoszonych przez reprezentację samorządów lokalnych należał m. in. brak informacji o ograniczeniach w sposobie gospodarowania terenu objętego programem. Obawiano się też zahamowania tempa rozwoju regionalnego. Za, przemawiała perspektywa uatrakcyjnienia terenów, rozwój turystyki kwalifikowanej oraz nowe miejsca pracy.

Obawy gości starał się rozwiać dr W. Mróz z PAN, współautor opracowania „Natura 2000". Wyjaśnił, że sieć „Natura 2000" nie jest systemem ściśle chronionych obszarów, gdzie wszelka ludzka działalność jest wykluczona. Troską zarządzających będzie, aby gospodarowanie na tychże obszarach odbywało się zgodnie z zasadami rozwoju zrównoważonego.

Zgodnie z normami unijnymi, w Polsce ma być chronionych ok. 10% ziem. BP

SĄDECKIE WYCZULENIA

Edmund Wojnarowski

NAJBLIŻSZY KOŚCIÓŁ Z DREWNA

Dąbrówka Polska (woj. Nowosądeckie) kościół parafialny Św. Rocha; XV w. – w tak zatytułowanym ustępie „Katalogu Drewnianych Kościołów z XV" czytamy m. in.: *Zgodnie z tradycją kościół w Dąbrówce Polskiej uchodzi za obiekt wzniesiony z fundacji Władysława Jagiełły w 1410 r., jako votum za zwycięstwo pod Grunwaldem. Przeprowadzone w 1962 r. wstępne badania architektoniczne ujawniły szereg pierwotnych elementów konstrukcyjnych, takich jak górna, fazowana belka tęczowa (ukryta pod obecnym stropem z XVII w., na którym m.in. przedstawione jest popiersie Władysława Jagiełły), (...) Te pierwotne elementy, zachowane pomimo gruntownych przebudów (m.in. wiek XVII i 1927r.), które prawie zupełnie zatarły cechy stylowe kościoła, świadczą o jego gotyckiej metryce i pozwalają wiązać kościół z XV stuleciem.*[1]

Warto do tej metryczki dodać, że jest kryty stropem z zakrzywieniami w nawie, co wraz z prezbiterium tego drewnianego kościółka zamknięte ścianą prostą pozwala go zaliczyć do grupy tzw. kościołów podhalańskich, w której znajdują się, stojące do dziś, kościoły w Grywałdzie, Lipnicy Murowanej, Łopusznej, Harklowej w Nowym Targu (kościół św. Anny), no i przede wszystkim w Dębnie.

Połacie dachu głównego przedłużone nad zakrzywieniami i zaczepami wokół prezbiterium kwalifikują go w ocenie archeologów do typu zwanego iwkowskim; od kościoła w Iwkowej.

Nasze miasto już przed wiekami pożegnało się z drewnem w budownictwie kościelnym. Stać go było, widać, na to. Ale też niezależnie od innych względów, kamień i cegła najskuteczniej zabezpieczały te przecież obiekty - i samo miasto w związku z tym również – przed pożarami. Aczkolwiek nie do końca.

Skoro jednak mowa o kościołach drewnianych, to było ich w okolicy Starego Sącza więcej. „Liber beneficjorum" wymienia drewniane kościoły w Barcicach, Nawojowej, Moszczenicy, Biegonicach, Gorzkowie, Łącku i w Jazowsku.

Do dziś zachował się w naszych stronach tylko ten w Dąbrówce Polskiej – obecnie, jak wiadomo – dzielnicy Nowego Sącza.

I choć należy do unikalnych zabytków, to prawdopodobnie mało kto ze Sądeczan zdaje sobie z tego w pełni sprawę, jakiej klasy.

Ale będąc oczkiem w głowie proboszcza, ks. Józefa Janasa, w dalszym ciągu aktywnie uczestniczy w duchowej posłudze parafian. Bo choć wzniesiony został tuż obok nowy okazały kościół parafialny – bis, powiedzieć by można - to właśnie w nim, w tymże staruszku, odbywają się co znamienitsze uroczystości.

Czy na zabytkowych organach gra jeszcze wówczas tamtejszy organista - weteran, Jan Kądziołka, trudno mi powiedzieć.

Ograniczę się przeto tylko do przypomnienia, że jest on ci absolwentem starosądeckiego liceum.

[1] Ryszard Brykowski „Drewniana architektura kościelna w Małopolsce XV wieku", Studia z Historii Sztuki, Wyd. Ossolineum 1981,, s. 208, 209.

Fot. Ryszard Kumor

NOGŁUPSY TYN, CO SIĘ MYŚLAMI MĘCY

Towarzystwo Miłośników Starego Sącza honoruje Józefa Tischnera (ur. 12 marca 1931 w Starym Sączu – zm. 28 czerwca 2000 w Krakowie) – filozofa, księdza, profesora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, prezydenta Instytutu Nauk o Człowieku w Wiedniu… współtwórcę tzw. filozofii spotkania.

– *Uroczystości z okazji 73. rocznicy urodzin wybitnego Starosądeczanina odbywać się będą 16 marca* – mówi prezes Jan Koszkul. – *Towarzystwo ufundowało tablicę upamiętniającą miejsce, w którym urodził się Józef Tischner. Marmurowa tablica jest już gotowa, zamontujemy ją na frontonie domu przy ul. Piłsudskiego 9. Odsłonięcie nastąpi po mszy św. w intencji Księdza Profesora. W programie uroczystości oprócz mszy w kościele Klarysek o godz. 10, odsłonięcia i poświęcenia tablicy o godz. 11, przewidzieliśmy także na godz. 12 otwarcie w naszym muzeum stałej ekspozycji poświęconej życiu i twórczości Tischnera.*

Ekspozycja urządzana jest w małej salce na piętrze muzeum. Będzie tam sporo pamiątek: publikacji, fotografii, autografów, kserokopii rękopisów Tischnera. Część z nich znajdowała się w archiwum muzeum, część (kilkadziesiąt książek, m.in. unikatowe wydania *Etyki solidarności*) udostępnił starosądecki biblioman Andrzej Długosz, część przekazał Kazimierz Tischner młodszy brat Księdza, zamieszkały w Nowym Targu. Na wystawę przygotowano fragment drzewa genealogicznego Tischnerów. Okazuje się, że w Starym Sączu żyje kilkanaścioro kuzynostwa najsłynniejszego (obok starszego brata - Mariana, lekarza weterynarii, zootechnika, profesora Akademii Rolniczej w Krakowie) przedstawiciela rodu Tischnerów. Ksiądz Profesor będzie miał swoją ekspozycję za ścianą „kącika papieskiego", w „towarzystwie" innego znanego duchownego z tych stron – byłego kapelana Prezydenta RP - ks. prałata Tadeusza Dłubacza.

Starosądeckie ślady księdza Tischnera są dość skromne, ponieważ przyszły sławny kapłan i uczony wkrótce po urodzeniu przeprowadził się z rodzicami do Łopusznej na Podhalu, gdzie ojciec dostał posadę kierownika szkoły, niemniej w grodzie nad Popradem bywał. Starosądecka tradycja franciszkańska – jak sam mówił – siedziała w nim bardzo mocno.

W Jego *Dzienniku podróży do Tatr* zachowała się relacja z letnich wyjazdów do rodziny: ***Najlepiej lubiłem wycieczki do Starego Sącza, a to ze względu na jazdę pociągiem oraz na widzenie miasta. Miasteczko to bardzo było stare, bo jeszcze św. Kinga założyła tam klasztor. Klasztor wraz z kościołem był otoczony murami, które już były połowę zburzone. Na rogu muru był odbity koń razem z Tatarem, który – jak głosi legenda – chciał przeskoczyć mur, ale się mu to nie udało. Obok klasztoru wytryska z ziemi źródełko cudownej wody uleczającej choroby oczu. Był w Starym Sączu jeszcze jeden kościół, w którego podziemiach walało się mnóstwo spróchniałych trumien, a gdzie niegdzie widać było i czaszkę. Bardzo lubiłem siedzieć w Sączu u babki ze względu na wielkie podchlebianie mi we wszystkim. Owoców miałem w bród, gdyż chrzestny ojciec miał sad z mnóstwem śliw i innych owoców. Jeden wujek był szewcem, który poza tym umiał robić piękne latawce, za każdego z latawcy musiałem spać u nich, lecz zawszem uciekał, bojąc się duchów, gdyż wujek mieszkał koło cmentarza.***

W tomach rozmów - *Między Panem a Plebanem* – z A. Michnikiem i J. Żakowskim możemy przeczytać: ***Mój krajobraz fundamentalny bierze się z gór i trochę z szumu Dunajca. Krajobraz intelektualny z husserlowskiej redukcji transcendentalnej, to znaczy z tego horyzontu, w którym można zawiesić wszelkie przekonania i raz jeszcze je rewidować. Natomiast horyzont religijny z tych drewnianych kościółków, wśród których wyrastałem – z kościółka w Jurgowie, z kościółka w Łopusznej. A trochę ze Starego Sącza i tamtejszej tradycji franciszkańskiej. Co prawda, bywałem tam rzadko, ale obecność starosądeckich klarysek, to świadectwo franciszkańskiej religijności i kultury, jednak siedzi we mnie bardzo mocno. (…) Mój ojciec był nauczycielem. Pochodził z bardzo ubogiej rodziny robotniczo-chłopskiej. Dziadek bardzo wcześnie umarł. Seminarium nauczycielskie ojciec skończył z wielką biedą. Zaszedł najwyżej z całej rodziny. Jeden wuj był kolejarzem, drugi szewcem, trzeci miał trochę pola i robił powrozy na słynne końskie targi w Starym Sączu. Matka natomiast pochodzi z Jurgowa koło Bukowiny Tatrzańskiej. Jej ojciec, mój dziadek, Sebastian Chowaniec, był człowiekiem światowym. Między babką a nim nieprzerwanie toczyła się cicha walka o czytanie gazet. Czytał dużo, a jak czytał, to nic nie robił. Babka mu za to ciągle ciosała kołki na głowie. Dwa razy był w Ameryce, bronił Cesarza na froncie włoskim. Jeszcze przed pierwszą wojną zadał się z artystami i studentami, którzy odkrywali Podhale. Kiedy po wojnie zaczęła się sprawa granicy polsko-słowackiej, ni stąd, ni zowąd okazało się, że dziadek jest jednym z działaczy plebiscytowych. Namawiał ludzi, żeby głosowali za Polską. Później dostał za to jakiś krzyż od Drugiej Rzeczypospolitej. (…) Ze względu na nazwisko Niemcy namawiali rodzinę ojca do przyjęcia folkslisty. Musieli udowodnić polskie pochodzenie. Okazało się, że gdzieś w XIX wieku nasz pradziad nazwiskiem Stolarski służył w austriackim wojsku i tam przetłumaczyli go na Tischler. Potem się jakiś kancelista pomylił, zamienił „l" na „n" i wyszło Tischner. To Niemcom wystarczyło na dowód naszej polskości.***

W ramach Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej z okazji 700-lecia śmierci św. Kingi ks. prof. J. Tischner celebrował w klasztorze Klarysek msze św. i wygłaszał konferencje pn. „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego".

W kronice klasztornej zachowały się Jego wpisy z lat: 1981, 1982, 1997, m.in. z taką żartobliwą konstatacją – ***Śniadanie jak przed wojną. Bóg zapłać. Ks. Józef Tischner głodomór!***

Szczególne miejsce w twórczości ks. Tischnera zajmują utwory pisane stylizowaną gwarą podhalańską: *(…)* ***Siedzieli my na polanie w cieniu z ks. Michałem Hellerem, bo to było lato i słónko zdrowo prazyło i cytali jakómsi książke, już nie bocym, jakóm. I musieli my mieć miny niewyraźne, bo Wawrzek pedzioł: nogłupsy tyn, co się myślami męcy. Dobrze pedzioł. No bo przecie Pon Bóg nie doł nóm rozum po to, co by my się męceli, ino po to, co by my mieli jakóm takóm ulge w męce. Takie myślenie, co męcy, to naprowde nie jest myślenie. Ino tak udaje. (J. Tischner. Wieści ze słuchanicy /2/ - O biydzie)***

Ryszard Kumor

Józef Wojnarowski

W 150 ROCZNICĘ POLSKIEGO WYDANIA DE REVOLUTIONIBUS

„... myśli uczonego, są niezależne od sądu ogółu – ponieważ dążeniem uczonego jest o ile tylko ludzkiemu rozumowi pozwala na to Bóg, szukanie we wszystkim prawdy”.

Z przedmowy M. Kopernika do ksiąg o obrotach - listu dedykowanego papieżowi Pawłowi III[1] [2]

1. W bieżącym roku mija 150 rocznica pierwszego polskiego wydania dzieła Mikołaja Kopernika i 461 rocznica wydania Jego nieśmiertelnego dzieła: „De revolutionibus” – dzieła, które zapoczątkowało nową epokę i rozwój nauk ścisłych.

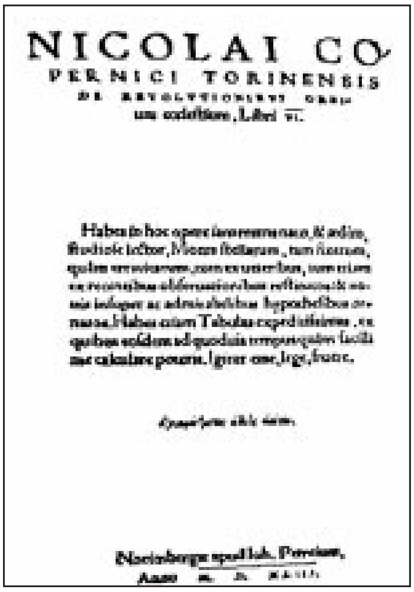

Ryc.1. Karta tytułowa pierwszego wydania De revolutionibus...[3]

Wydanie pierwsze De Revolutionibus ukazało się w Norymberdze w 1543 (Ryc.1), wydanie drugie wydrukowano w 1566 r. w Bazylei. Wydanie trzecie opublikowano w 1617 w Amsterdamie. Dopiero wydanie czwarte ukazało się w 1854 w Warszawie. Wydanie to, oprócz tekstu łacińskiego, zawierało pierwsze polskie tłumaczenie dokonane przez J. Baranowskiego. Wydanie piąte opublikowano w rodzinnym mieście w Toruniu w 400. rocznicę urodzin M. Kopernika. Nie wiadomo, jaki tytuł nadał dziełu Kopernik, gdyż w oryginalnym rękopisie brak było strony tytułowej. Na Ryc.1. widzimy kartę tytułową wydania norymberskiego.

Wiadomo, że w 1541 r. Kopernik powierzył rękopis Retykowi[2], a nad drukiem czuwał A. Osiander, który dokonał wielu zmian, a nawet zamieścił własną, anonimową przedmowę. *De revolutionibus* zapoczątkowało nową epokę i rozwój nauk ścisłych. Wymiary wszechświata, ograniczone w średniowieczu do tak zwanej ósmej sfery, Nicolas Copernicus przez heliocentryczną teorię rozszerza do nieskończoności. Dążąc do tego, aby poglądy astronomiczne zgadzały się ze stanem faktycznym, Kopernik tworząc teorię, która, pomimo, iż bazowała na kołowości torów wszystkich znanych mu planet i ich jednostajnym ruchu, wpłynęła na rozwój badań świata naturalnego. Galileo Galilei wykorzystał nowo odkryty teleskop dla przedstawienia bardziej przekonywujących argumentów na poparcie teorii Kopernika a Isaac Newton dokonał odkryć, uznawanych za najwybitniejsze osiągnięcie nowej filozofii przyrody, poprzez dodanie teorii o oddziaływaniu na odległość – sprowadzając wszelki ruch do trzech prostych praw.

2. Mikołaj Kopernik zauważył, że model Ptolomeusza zawiera wielką liczbę jednakowych epicykli. Odkrył również, że można je wyeliminować, jeśli założyć, że Ziemia porusza się wokół Słońca po torze kołowym. W wyniku wieloletnich badań Kopernika opublikowanych po raz pierwszy w 1543 r., w astronomii nastąpiła zmiana z geocentrycznego na heliocentryczne pojmowanie obrazu wszechświata. Pozbawiła ona podstaw głęboko tkwiących w chrześcijańskiej wierze przekonań o szczególnej pozycji Ziemi i Człowieka w kosmosie. Naówczas te rewolucyjne poglądy były przez Kościół potępiane i gwałtownie prześladowane. Przekonali się o tym Giordano Bruno[3] i Galileo Galilei[4], którzy jako jedni z pierwszych zaczęli rozwijać i rozpowszechniać idee M. Kopernika. Ich rozważania na temat wzajemnej relacji prawd zawartych w Piśmie Świętym i w „Księdze Przyrody” spowodowały ocenzurowanie „De revolutionibus...”.

3. Wielki polski astronom Mikołaj Kopernik urodził się 19 lutego 1473 r., w Toruniu nad Wisłą. Mając dwadzieścia kilka lat udał się do Włoch, gdzie studiował prawo i medycynę w Bolonii i Padwie, a później na Uniwersytecie w Ferrarze, gdzie uzyskał stopień doktora prawa kanonicznego. Jednak większość dojrzałego życia spędził we Fromborku, gdzie był kanonikiem katedralnym i w czasie wolnym od obowiązków kapłańskich dokonał wielkiego odkrycia, a w dziele „De revolutionibus orbium coelestium” szczegółowo opisał swoją teorię. Na podstawie wieloletnich obserwacji i pomiarów wyznaczył on podstawowe parametry orbit przytaczając odpowiednie i wyczerpujące dowody[1, 2].

W 1533 r., w wieku sześćdziesięciu lat, Mikołaj Kopernik wygłosił kilka wykładów w Rzymie, w których przedstawił główne tezy swojej teorii. Papież Klemens VII nie wyraził wówczas swojej dezaprobaty. Warto dodać, że pierwszy obszerny zarys o własnym, nowym systemie astronomicznym Kopernik ujął w *Commentariolus* (Komentarzyki) około 1510 roku. Tekst ten, który krążył anonimowo w niektórych ośrodkach uniwersyteckich, zawierał podstawowe założenia i zarys nowego systemu astronomicznego[4].

Kiedy w starożytności Arystarch postawił pytanie o ruch Ziemi, zarzucono mu bezbożność. Gdy M. Kopernik doszedł do podobnych wniosków sytuacja była jeszcze groźniejsza wobec autorytetu Kościoła i współczesnych mu astronomów, którzy byli pod urokiem ptolemeuszowskiego modelu świata[5]. Jeszcze za życia Kopernika jego teoria spotkała się z ostrym sprzeciwem M. Lutra i J. Kalwina jako sprzeczna z tekstem Biblii. Trudno się dziwić, że ponad dziewięć lat rękopis „De rewolutionibus” był w ukryciu. Kopernik pisze: „Ten [Tidemann Giese – biskup chełmiński] usilnie na mnie nalegał abym to dzieło, które głęboko schowane przeleżało u mnie w ukryciu nie tylko dziewięć lat, lecz już nawet czwarte dziewięciolecie, wydał i pozwolił mu w końcu wyjść na światło dzienne”[2, t.2, s.3].

Mając blisko 70 lat Mikołaj Kopernik w dniu swojej śmierci 24 maja 1543 r., otrzymał z drukarni z Norymbergii pierwszy egzemplarz *De revolutionibus*. I chociaż podobnie jak Jego poprzednicy mylił się sądząc, że planety poruszają się po okręgach, co sprawiło, że Jego teoria pod względem matematycznym była niedokładna, to książka wzbudziła dość szybko ogromne zainteresowanie. A nade wszystko skłoniła

→

innych astronomów, w tym Tycho Brahe[4] do prowadzenia dokładniejszych obserwacji ruchu planet[5].

4. Zadziwiająco dokładnie Kopernik obliczył okres czasu precesyjnego ruchu Ziemi (Ryc.2).
Ustalił, że precesja osi Ziemi zatacza pełny stożek, czyli obiega 360° w ciągu 25816 lat[6] po 365 dni każdy tj. jeden stopień w ciągu 71,66 lat juliańskich (por. facsimile, Ryc.3.). Stwierdził przy tym, cyt.: „(...) że Ptolomeusz przekazał, iż nachylenie 23 stopni, 51 minut i 20 sekund wcale się nie zmieniło przed nim w ciągu 400 lat od Arystarcha z Samos, wskazuje, że było ono wówczas na granicy największego nachylenia".

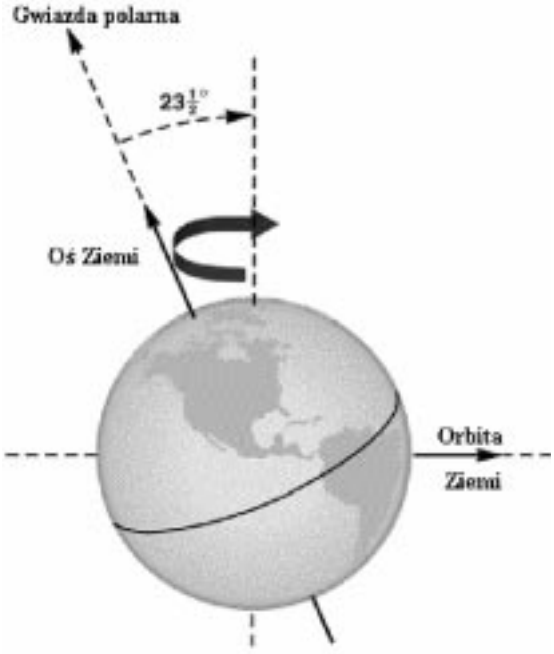

Ryc.2. Ruch precesyjny Ziemi

„Co się tyczy wreszcie naszych czasów, to ja [Kopernik] przez częste, od 30 lat prowadzone obserwacje, ustaliłem 23 stopni i 28 i dwie piąte minuty,..." [.2, s.124-125].

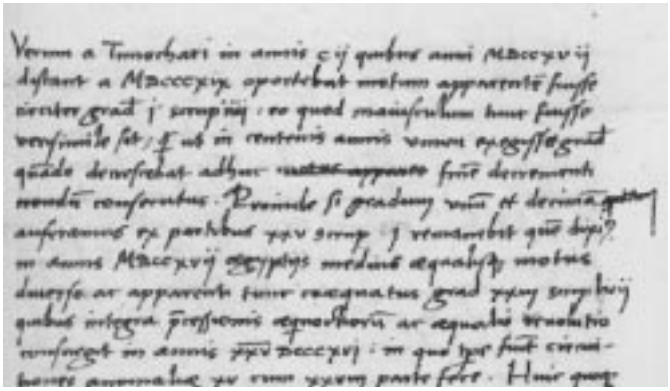

Ryc.3. Facsimile k 79 z „De revolutionibus" – napisanego przez Kopernika kursywą humanistyczną.[1] W przedostatnim wierszu można odczytać czas pełnej precesji XXVDCCCXVI (25816 lat).

Współcześnie przyjmuje się, że oś ziemska zakreśla na sferze niebieskiej okręg o promieniu 23,5° w czasie 25818 lat. Dzięki precesji wskazówka ziemskiego zegara dotarła obecnie do 330° ekliptyki, to jest miejsca, gdzie kończy się konstelacja Ryb i od 2000 roku rozpoczęła wyznaczać erę Wodnika. Ta Era będzie trwać około 2150 lat, czyli tzw. miesiąc Platona. Zauważmy, że słynny matematyk Hypparch, żyjący w czasie od 180 do 125 r.p.n.e., odkrył precesje punktów równonocy i naonczas wiosenny punkt równonocy ustalił na 0 stopni gwiazdozbioru Barana (punkt Barana). To przyporządkowanie Hypparch ustalił na około 150 lat przed Chrystusem, przypisując w ten sposób „osi Ziemi" położenie „nacelowane" na konstelację gwiazdozbioru Ryb (początek tzw. Ery Ryb).

5. Należy dodać, że M. Kopernik, będąc we Włoszech, zapoznał się z koncepcją filozofa greckiego Arystarcha z Samos, który wysunął hipotezę heliocentryczną ponad 17 wieków przed nim[7]. Jednak nigdy nie przedstawił on swojej teorii na tyle szczegółowo, aby mogła być naukowo użyteczna [6].

Teoria Kopernika zrewolucjonizowała nasze pojęcie wszechświata, a dzięki temu, że znany był druk, idee Jego mogły zostać zarejestrowane i rozpowszechnione.

Według prof. Owena Gingericha [7], do dzisiaj zachowało się około 240 egzemplarzy pierwszego (Norymberga 1543) i 300 drugiego (Bazylea 1566) wydania „De revolutionibus...".

Dodajmy, że dzieło Kopernika trafiło do bibliotek wielu uniwersytetów Europy, a nawet już w XVII wieku jeden egzemplarz znalazł się w Chinach.

Zanim Inkwizycja[8] zainteresowała się *„De revolutionibus..."* minęło ponad 50 lat, a stało się tak dlatego, że Johann Kepler i Galileo Galilei zaczęli publikować prace na temat systemu heliocentrycznego.

6. Mikołaj Kopernik jako administrator dóbr kapitularnych zainteresował się zagadnieniami ekonomicznymi i zaproponował projekt reformy monetarnej.
Wynikiem Jego analiz i próby ujednolicenia monet pruskiej i polskiej był traktat pt. *Monetae cudendae ratio* wydany przez Kopernika w 1526 r. W pracy tej wykazuje on, że pieniądz gorszy wypiera pieniądz lepszy formułując tym samym prawo ekonomiczne, nazwane później niesłusznie prawem T. Greshama (1514-79). Brzmi ono: „gdy w obiegu znajdują się jednocześnie monety o większej (lepsze) i mniejszej (gorsze) zawartości kruszcu, to w obiegu pozostaje pieniądz gorszy." A to prowadzi do deprecjacji pieniądza i wzrostu cen.

7. Można twierdzić, że książka „O obrotach ciał niebieskich" była ważnym prologiem prac Tycho Brahe[9], Keplera i Galileusza, a ich odkrycia wpłynęły na sformułowanie przez Newtona i opublikowanie w „Principiach" w 1687 r. praw ruchu i grawitacji w oparciu o pojęcia pierwotne czasu i przestrzeni. Innymi słowy, dzieło M. Kopernika zapoczątkowało nowożytną astronomię, a Jego teoria wywołała przewrót w ówczesnym świecie, dzięki temu, że była wzorem swobodnego badania istniejącego porządku i otwartego wypowiadania swych poglądów na temat filozofii przyrody. Była nowym paradygmatem w opisie ruchów Ziemi: - obrotowego wokół własnej osi, - orbitalnego wokół słońca i precesyjnego – wstecznego obrotu osi Ziemi w czasie roku Platona. Ta rewolucja kopernikańska, dzięki pełnej i ścisłej na owe czasy podbudowie naukowej, zdecydowała o zmianach intelektualnych w odnowionej astronomii.

Mikołaj Kopernik, uznając zgodność teorii astronomicznych z obserwacjami za jedyne kryterium prawidłowości tych koncepcji, jako pierwszy zastosował regułę korespondencji, którą później przyjęto i zastosowano w teoriach naukowych.

8. Pierwsze wydanie De revolutionibus w Polsce opracowane zostało przez Jana Baranowskiego i ukazało się w Warszawie w 1854 r. w języku oryginału i w tłumaczeniu na język polski pt.: *O obrotach ciał niebieskich ksiąg sześć*. Wydanie to obejmowało tekst łaciński dzieła *O obrotach* i nieznaną dotąd przedmowę Kopernika, usuniętą przez wydawców norymberskich. Edycja ta zawierała również traktat Kopernika z 1526 r. o sposobie bicia monety [2, 3].

W 1973 r. w 500. rocznicę urodzin M. Kopernika wydano Jego dzieło w postaci barwnej reprodukcji rękopisu pt. *Mikołaj Kopernik Dzieła wszystkie*[1, 2]. Tekst polski: *O obrotach*[10], został wydany jako tom II w 1976 r. i obejmował przekład M. Brożka (Ks. I) i S. Oświecimskiego (Ks. II – VI) - dzieła wielkiego astronoma. Zapowiadany tom III z traktatem o biciu monety i z innymi pismami Kopernika oraz z Jego korespondencją - według wiedzy autora - nie ukazał się.

9. Heliocentryczny wszechświat został gwałtownie wprowadzony do głównego nurtu nowożytnego systemu przekonań nie tylko dzięki koncepcji Kopernika. Równie istotną rolę odegrał rozwijany empiryzm - obserwacja wspomagana techniką.

Dociekliwość, która zrodziła wszystkie pytania, zmuszała uczonych do zastanowienia się nad tym, jak można by zobaczyć funkcjonowanie tego modelu Świata. W owym czasie główną postacią w astronomii i w obserwacji planet był Galileusz. Żył i pracował w samym centrum wielkiej intelektualnej bitwy, która ostatecznie wywróciła do góry nogami ówczesny sposób myślenia o Świecie i o naszym w nim miejscu. Przyrodnicze obserwacje Galileusza stały się kluczowym dowodem w wielkiej rewolucji planetarnej. Przedstawione zostały w książce zatytułowanej „Siderius Nuncius", opublikowanej w 1610 r. Był to rok przełomowy w historii astronomii. Od tego czasu trzysta osiemdziesiąt razy okrążyła Słońce nasza Ziemia i oto nadszedł rok, gdy w dniu 24 kwietnia 1990 wprowadzono na okołoziemską orbitę kosmiczny teleskop (Shy and Telescope) rozpoczynając erę teleskopu kosmicznego o nazwie Hubble Space Telescope (HST).

Natomiast w 460 rocznicę ukazania się De revolutionibus, w dniu 4 stycznia br. na powierzchni Marsa wylądowała sonda Spirit. Sukces ten w świetle projektów kosmicznych roku 2004 zapowiada złoty okres historii eksploracji Układu Słonecznego i w pogłębianiu naszej wiedzy w kosmosie.

Bibliografia:

[1] Kopernik M.: Dzieła wszystkie, PAN, t. I Rękopis dzieła „O obrotach" Facsimile PWN Warszawa - Kraków MCMLXXII.

[2] Kopernik M.: Dzieła wszystkie, PAN, t. II „O obrotach", PWN Warszawa - Kraków MCMLXXVI.

[3] Encyklopedia Powszechna PWN, Wyd. III, t. 2, Warszawa 1984, s. 558-559.

[4] North J. Historia astronomii i kosmologii, Książnica, Katowice 1997. (tł. z: The Fontana History of Astronomy and Cosmology. Harper Collins Publ. Ltd 1994).

[5] Wojnarowski J. Wpływ idei Kopernika na rozwój mechaniki, PTMTS Odział Gliwice, 1974, s.1-9.

[6] Hart M.H.: 100 postaci, które miały największy wpływ na dzieje ludzkości. Świat Książki, Warszawa 1994, s.99-100.

[7] Gingerich O.: Jak cenzurowano Kopernika. Kultura, wrzesień 1980, s.8.

[1] Paweł III zakazuje rozpowszechniania „De revolutionibus..."

[2] Właściwie Georg Joachim von Lauchen (1514 –1574), niem. matematyk, astronom; stał się entuzjastą nowej teorii i jednym z inicjatorów wydania dzieła Kopernika.

[3] Zdecydowanie opowiadał się za teorią M. Kopernika. Po spaleniu G. Bruno na stosie w 1600 r. przeszedł do legendy jako symbol racjonalistycznego i swobodnego poszukiwania prawdy.

[4] W 1616r. został zobowiązany przez Inkwizycję do zaniechania głoszenia zasad heliocentryzmu sprzecznego z kosmologią Biblii.

[5] Ptolemeusz w traktacie o astronomii *Almagest* merytorycznie i wyczerpująco za Hypparchem formułuje model geocentryczny świata.

[6] Okres zwany rokiem Platona.

[7] W swoim jedynym traktacie „O rozmiarach Słońca i Księżyca" Ziemię umieszcza w centrum Świata.

[8] Święta Kongregacja Indeksu dekretem XIV z 5 marca 1616r. zadecydowała, że „De revolutionibus orbium coelestium" zostaje zawieszona „donec corrigatur", tzn. aż do wprowadzenia odpowiednich poprawek. Wpis „De revolutionibus" na Index librorum prohibitorum utrzymano aż do 1828 r. Wtedy to decyzją papieża Piusa VII usunięto z indeksu dzieł zakazanych De revolutionibus.

[9] Astronom duński (1546 – 1601) wykonał wiele bardzo dokładnych obserwacji planet, co umożliwiło J. Keplerowi potwierdzenie teorii heliocentrycznej.

[10] Zgodnie z łacińską wersją odrzucono przydawkę „sfer niebieskich" jako nie autentyczną.

Na pierwszym planie autor artykułu – prof. dr hab. inż J. Wojnarowski. Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Starego Sącza, 19.II.2004 /fot. arch./

Informacja o pracy

Gminne Centrum Informacji utworzone w ramach programu Aktywizacji Zawodowej Absolwentów „Pierwsza Praca" ma już za sobą pierwszy okres sprawozdawczy. W okresie czasu od 2 do 31 stycznia br. zarejestrowano 161 osób korzystających z usług oferowanych przez GCI. W tej grupie 93 osoby (58%) – to mieszkańcy miasta, natomiast 42% stanowią mieszkańcy gminy, 62% osoby płci męskiej, 38% kobiety. Najliczniejszą grupę osób zarejestrowanych w GCI są osoby w wieku do 24 lat – 65%, kolejna grupa to osoby w przedziale wiekowym od 24-35 lat – 25%, osoby powyżej 44 lat stanowią 6%, natomiast 4% to osoby od 35 do 44 roku życia. Spośród 161 osób 11% ogółu korzystających z usług GCI posiada wykształcenie wyższe i są to osoby w przedziale wiekowym od 24-35 lat, 19% stanowią studenci, 43% młodzież szkół średnich i gimnazjalnych. Głównym celem wizyty osób zarejestrowanych była informacja na temat zasad działania oraz możliwości skorzystania z usług GCI. Wielu osobom udzielano informacji z zakresu turystyki, jednak zasadniczym zadaniem Centrum jest ułatwienie uzyskania informacji o pracy. Największe zainteresowanie działalnością GCI występuje w dni powszednie od poniedziałku do piątku (87%).

Zgodnie z przewidzianym zakresem działalności GCI w dniu 28 stycznia odbyło się szkolenie przeprowadzone przez Małopolską Izbę Rolniczą – Rada Powiatowa w Nowym Sączu, dotyczące obowiązku rejestracji producentów, importerów i dystrybutorów roślin, produktów roślinnych i przedmiotów. Na szkoleniu producenci otrzymali wyczerpujące informacje dotyczące: systemu urzędowej rejestracji producentów, importerów i dystrybutorów roślin, produktów roślinnych i przedmiotów; podmiotów podlegających obowiązkowi wpisania do rejestru oraz korzyści dla producentów wynikających z tego tytułu; sporządzania wniosku o wpis do rejestru. Aktualnie (od 4 lutego) GCI jest czynne od poniedziałku do piątku w godz. od 8 do 19 oraz w soboty od 9 do 17. Po kilkunastu dniach lutego można zauważyć dalszy wzrost zainteresowania działalnością GCI. Wśród odwiedzających są przede wszystkim osoby młode - poszukujące pracy, uczniowie szkół gimnazjalnych i średnich – korzystające z Internetu głównie dla celów edukacyjnych oraz turyści przejeżdżający przez Stary Sącz. (KG)

Gminne Centrum Informacji w Starym Sączu, Rynek 5, 33-340 Stary Sącz, tel (0-18) 446-18-58, www.gci.stary.sacz.pl e-mail:gci@gci.stary.sacz.pl

Wspieramy biedniejszych

Akcja charytatywna gromadzenia żywności dla najbiedniejszych w okresie przedświątecznym zakończyła się zebraniem 236 kg i 537 szt. różnego asortymentu produktów spożywczych, w tym m.in. 148 paczek makaronu, 98 kg cukru, 80 kg mąki, 103 sztuk konserw mięsnych, rybnych i pasztetów. Organizatorem przedsięwzięcia był Ośrodek Pomocy Społecznej. W przeprowadzonej trzeci rok z rzędu akcji pomagali wolontariusze – gimnazjaliści ze Starego Sącza, Gołkowic i Przysietnicy oraz ze szkoły podstawowej w Barcicach. Dary zbierano w 11 palcówkach handlowych, dzięki uprzejmości właścicieli sklepów SHP „Rolnik" i „AS".

- Akcja była jedną z form wsparcia najbiedniejszych. – mówi Janina Nalepa kierownik Ośrodka Pomocy Społecznej. *- Oprócz zebranej w tej akcji żywności wydano dla potrzebujących 100 paczek świątecznych zakupionych przez fundację Hulp aan Polen z Sommeren w Holandii oraz 287 paczek żywnościowych i 287 ze środkami czystości zakupionych przez nasz Ośrodek z budżetu gminnego. Ilość zebranych artykułów żywnościowych przerosła nasze oczekiwanie. Mamy nadzieję, że kolejna akcja będzie równie owocna, bo dobre inicjatywy wyzwalają pozytywne reakcje. Składamy serdeczne podziękowania dla Zarządu i pracowników SHP oraz właścicielowi sklepu „AS" oraz wszystkim, którzy nie pozostali obojętni i złożyli choćby najmniejszy dar serca.*

Fundacja Hulp aan Polen (Pomoc dla Polski) od kilkunastu lat zbiera dary dla wielu miejscowości w kraju. Do Starego Sącza przywiózł je już po raz dwunasty Jan Leenen. Trafiły do najbardziej pokrzywdzonych przez los mieszkańców m.in. Popowic, Barcic, Gabonia. Odbiorcy darów odwdzięczają się za pomoc ciepłym słowem i serdecznym upominkiem, do zwyczaju przeszło ofiarowanie wyszywanych pięknych serwet. RED

Gimnazjaliści piszą…

W Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego ukazał się dodatkowy zeszycik szkolnej gazetki „Radarek". Wydanie specjalne: „Gimnazjaliści piszą…" zawiera kilkanaście wierszy ozdobionych grafikami. Poetyckie próby prezentują trzy nastolatki: Katarzyna Król, Jolanta Skoczeń, Maria Zięba.

W szkole działa Koło Teatralne, które ma na celu kształtować wrażliwość estetyczną, rozwijać zainteresowania i zdolności oraz zachęcać do kreatywności. Uczniowie przygotowują okolicznościowe programy, konkursy recytatorskie, dyskutują o swoich problemach, omawiają współczesne wydarzenia. Mogą rozwijać swoje talenty recytatorskie i literackie. (RED)

* * *

Wiem, że nadejdzie - Oczekuję jej przybycia
Nadszedł już ten czas - Oto i ona
Zbliża się, odczuwam lęk
Zabiera mi wszystko - Odbiera mi to, czego potrzebuję
Nadając obłudne wrażenie - Okrada mą duszę
Nie chcę tego, lecz nie potrafię odmówić
Wiem, że kiedyś wróci...
Zostałem okaleczony
Moje kalectwo to blizny
Mimo wielu poparzeń
Nie boję się ognia
Wchodzę w płomienie
Stąpam po żarze
Nie odczuwam bólu,
Blizny są wszędzie
Nie umiem tego zakończyć
Czekam z nadzieją
Aby już nigdy jej nie zobaczyć
Szczęście jest blisko.
Wszyscy tak mówią.
Ale ono jest wciąż tylko blisko.
Nigdy teraz:
- zawsze będzie albo było.
Teraz czekamy.
Czekamy na szczęście.
Tak jak podczas deszczu
czeka się na ładną pogodę.
Lecz dziwne jest to, że człowiek,
wracając do przeszłości
mówi „byłem wtedy szczęśliwy".
Czy teraz nie jest?
Za kilka lat powie tak samo.
Jaki z tego morał?
Szczęście jest naprawdę blisko.
Bo tu i teraz.
Trzeba tylko umieć cieszyć się chwilą. */K. Król/*

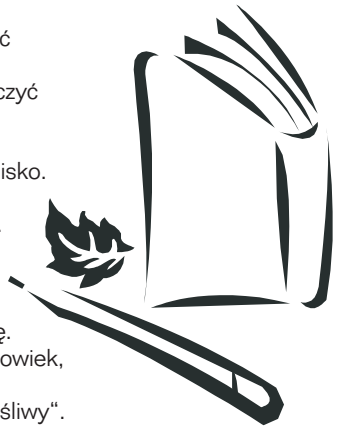

Pomocna Dłoń

Inicjatorzy akcji ***Pomocna dłoń*** - Katarzyna Dubiel, Małgorzata Koszyk, Elżbieta Mrówka - przeprowadzonej w Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu serdecznie dziękują WSZYSTKIM, którzy przez swoją pomoc, zaangażowanie i wsparcie finansowe przyczynili się do jej zorganizowania. Słowo szczególnej wdzięczności kierujemy w stronę: - p. Marii, Karola Hopek; p. Barbary Edemüller; Koła Łowieckiego „Ryś" działającego w Starym Sączu.

W realizację akcji włączyli się także uczniowie gimnazjum pracujący w Kółku Plastycznym pod kierunkiem mgr J. Tyka, Grupie Liderów Promocji Zdrowia pod opieką mgr M. Koszyk, mgr K. Dubiel oraz Uczniowska Rada Szkolna prowadzona przez mgr E. Mrówka, mgr M. Bielak. To z uczniowskiej inicjatywy przeprowadzono loterię fantową, zorganizowano kiermasz kartek świątecznych, dyskotekę. Zebrane w ten sposób fundusze pozwoliły dać radość aż osiemdziesięciu pięciu uczniom, za co serdecznie dziękujemy. (EM)

Potyczki tenisowe

14 lutego br. w Wiejskim Domu Kultury w Barcicach odbył się Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Sołtysa.
Do rozgrywek przystąpiło 32 zawodników. W trakcie eliminacji wyłoniono szóstkę najlepszych. Niepokonanym okazał się **Łukasz Mazurkiewicz**, który zdobył **Puchar, ufundowany przez Sołtysa Barcic Górnych Antoniego Iwulskiego**. II miejsce i srebrny medal wywalczył Michał Janik. Na III miejscu uplasował się Andrzej Citak. Oprócz nich dyplomami nagrodzono Szymona Gabrysia (IV miejsce) oraz Pawła Jakubowskiego i Krystiana Pierzgę (obaj znaleźli się na V miejscu). Turniej skierowany był do wszystkich chętnych. Rozpiętość wiekowa zawodników była znaczna. Najmłodszy – 12-letni Roman Suchodolski (uczeń klasy V SP) – został nagrodzony medalem za zajęcie I miejsca. **MD**

Ferie w Relaksie

Klub Kultury Relaks na osiedlu Słonecznym po raz kolejny zorganizował podczas ferii zimowisko dla najmłodszych. W organizacji tego przedsięwzięcia współpracuje z Zarządem Osiedla, natomiast Grodzka Spółdzielnia Mieszkaniowa oraz Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz dofinansowują zajęcia. Zimowisko ma charakter sportowo-rekreacyjny.
- Ta forma zajęć dla dzieci i młodzieży jest stałym elementem naszej działalności – mówi Jolanta Koszkul. – *W tym roku udało nam się zrealizować ciekawy i atrakcyjny program. W pierwszym tygodniu zorganizowano konkurs plastyczny. Pomagała nam plastyczka MGOK Małgorzata Bielak. Dzieci lepiły z plasteliny przeróżne rzeczy. Wśród młodszych wyróżniliśmy pracę Kubusia Jaworskiego, wśród starszych Marcina Surmę. Następnie zorganizowaliśmy zawody zręcznościowe i turniej tenisa stołowego. Tutaj najlepszy okazał się Arek Florek. Wszystkie dzieci otrzymały nagrody ufundowane przez właścicieli firmy „Sam-Chem". W drugim tygodniu odbywały się wyjazdy na pływalnię, które cieszą się ogromną popularnością wśród dzieci. Bardzo atrakcyjna dla naszych milusińskich okazała się wizyta reporterki Gazety Krakowskiej i pierwsze „wywiady". Zimowisko zakończyliśmy grilowaniem na śniegu. Okazało się, że „zimowa kiełbaska" smakuje wyśmienicie.*
Dzieci z osiedla „Słoneczne" nie narzekały więc na brak zajęć i chętnie przychodziły do klubu. Zabawy odbywały się także na świeżym powietrzu.
- Zabawa w okresie ferii była naprawdę przednia – mówi Wacław Jasiński, przewodniczący Zarządu Osiedla. – *Rodzice przyprowadzali swoje pociechy z zadowoleniem. Służyli pomocą i sami brali udział w konkursach. Dzieci pod okiem opiekunów mogły skorzystać z wielu propozycji zabawowych, gier komputerowych, planszowych itd. Wszystko dzięki sponsorom: państwu Stolarskim - „SAM-CHEM", pani Maryli Stawiarskiej – „MINI-MARKET"oraz Burmistrzowi MiG, za co w imieniu dzieci i własnym serdecznie dziękuję.* (red)

Fot. Agnieszka Pomietło

Konkursy, konkursy…

W ramach przygotowań do imprezy **Pierścień Świętej Kingi - I Marszałkowskie Dni Świętej Kingi** organizowanej po raz pierwszy w lipcu br. w kooperacji z Wieliczką, Bochnią, Wojniczem i Krościenkiem, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu ogłosił następujące konkursy: wiedzy dla uczniów szkół podstawowych z miasta i gminy: Znam Legendy o Świętej Kindze (na podstawie książki Urszuli Janickiej - Krzywda „Legendy o Świętej Kindze") - zgłoszenia drużyn 3-osobowych do 5 marca, eliminacje gminne - 10 marca; literacki dla dzieci, młodzieży i dorosłych „ Święta Kinga w prozie i poezji" - termin nadsyłania prac do 10 kwietnia; plastyczny dla dzieci, młodzieży i dorosłych „Obiekty kultu Świętej Kingi na ziemi sądeckiej", również termin do 10 kwietnia; teatralny dla zespołów teatralnych działających w szkołach, domach i klubach kultury, parafiach na „Inscenizację legend o Świętej Kindze lub wydarzeń historycznych z Jej życia" - zgłoszenia do 30 kwietnia; wokalno - muzyczny (dla wszystkich grup wiekowych) „Pieśni i piosenki o Świętej Kindze" - zgłoszenia do 12 marca.

Ponadto - podobnie jak w latach ubiegłych - wspólnie z Powiatowym Młodzieżowym Domem Kultury w Starym Sączu ogłosiliśmy dla dzieci i młodzieży z powiatu nowosądeckiego następujące konkursy:
1. IX Starosądecki Przegląd Teatrzyków Dziecięcych - zgłoszenia do 20 marca.
2. IX Starosądecki Konkurs Młodych Wokalistów - zgłoszenia do 5 marca.
3. III Starosądecki Konkurs Zespołów Wokalnych, Rozśpiewanych Klas i Zespołów Wokalno-Instrumentalnych - zgłoszenia do 25 kwietnia.
4. IX Starosądecki Konkurs Młodych Muzyków Instrumentalistów - zgłoszenia do 7 maja.
5. II Starosądecki Konkurs Młodych Muzyków grających na keyboardzie - zgłoszenia do 25 maja.

Serdecznie zapraszamy do udziału w naszych konkursowych propozycjach. Informacje szczegółowe: MGOK, 33-340 Stary Sącz, tel./fax 4461641, tel. 4460964, e-mail: mgok@stary.sacz.pl (MC)

K S E R O · K S E R O · K S E R O

PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 7.00 - 17.00
KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641

REDAKCJA
33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964
www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl
Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor
Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmianę tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy
Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23
Skład: **ICS Studio** 4423228, Druk: **Drukarnia ANNA** 4438280

MIŁOSNE WYZNANIA

Pierwsze spotkanie młodzieży piszącej wiersze z publicznością miało się odbyć w Galerii dopiero na wiosnę, jednak, jak to często bywa, przypadek zdecydował o przyspieszeniu jego terminu. Gdyby autobus, którym szefowa MGOK miała wrócić z pracy do domu, nie spóźnił się, nie stałybyśmy w pewien lutowy wieczór na starosądeckim rynku, wymyślając tytuły spotkań młodych autorów z miłośnikami poezji. Wiadomo, że młodzież dużo pisze o miłości, zatem jedno spotkanie koniecznie musiało być poświęcone temu tematowi. I nagle Dyrektorce przypomniało się święto zakochanych. Decyzja była błyskawiczna: robimy!

Do Walentynek pozostało zaledwie jedenaście dni - trzeba było się spieszyć. Zaalarmowana telefonami młodzież / jeszcze tego samego wieczoru /, entuzjastycznie podchwyciła pomysł i przystąpiła do działania. W LO organizowała kolegów Kasia, w ZSZ - Iza i Bożenka. Krążyły SMS-y... Wkrótce uczniowie obu szkół spotkali się w Galerii, aby uzgodnić program imprezy. Młodzież miała mnóstwo wspaniałych pomysłów, trochę gorzej było z zaufaniem we własne siły. Młodzi ludzie, przyzwyczajeni do tego, że przygotowaniami do publicznych występów kierują nauczyciele, oczekiwali i tu zwierzchnictwa starszych. Zapewniani życzliwie, że sami sobie świetnie poradzą, a potrzebna im tylko konsultacja i rada, stopniowo nabrali odwagi.

W Ośrodku Kultury błyskawicznie zostały zaprojektowane i wykonane afisze i zaproszenia, w Galerii zrobiono bardzo ładną, romantyczną dekorację.

Wreszcie nadszedł piątek - 13 lutego. Dziewczęta zjawiły się pierwsze, mówiąc ze śmiechem, że chłopcy poszli po sukienkę. Wiadomość była dosyć intrygująca... Jeszcze trochę gorączkowej krzątaniny, czytania tekstów po kątach, jakichś tajemniczych instrukcji i... zaczęło się.

W pierwszej części „Miłosnych wyznań" młodzież przeczytała wiersze wybitnych poetów z różnych epok, m.in. Horacego, Mickiewicza, Asnyka, Tetmajera, Kamieńskiej i Miłosza. Potem nastąpiła prezentacja własnej twórczości bohaterów wieczoru. Były to teksty bardzo szczere, wyrażające najgłębsze uczucia i najważniejsze przemyślenia młodych autorów. Miłość, co najzupełniej zrozumiałe, jest dla nich najważniejsza. Dlatego w wierszach młodzieży często pojawiają się wyznania: *„Często myślę o Tobie / marzę i śnię / Jesteś dla mnie wszystkim / Jesteś jedynym szczęściem / Jesteś światełkiem, które oświetla cały świat"*. Nie brak w twórczości młodych optymizmu i wiary, że w sferze uczuć wszystko jest proste. *„Wystarczy być sobą i wystarczy zamknąć oczy / każdym zmysłem ogarnąć to / co nazywamy - miłością"*. W podobnym tonie utrzymane są inne teksty**:** *„Rozłożę ogromny parasol nad nami / będziemy iść / w przyjacielskim uścisku / aż do śmierci"*. Niestety, sporo też w tekstach nastolatków smutku, a nawet rozpaczy, wszak to wiek szybkich fascynacji i równie prędkich, nieraz dramatycznych rozstań. *„Ujrzeli się nocą przy tańcu w dyskotece / A potem spotykać się zaczęli / w parkowej alejce / Chodzili pod gwiazdami czytając sonety / Lecz koniec musiał nadejść niestety"*. Często młodzi ludzie piszą o nieodwzajemnionych uczuciach. Pełno w tych wierszach łez, westchnień i tęsknoty. Wyjątkiem są te, w których podmiotem lirycznym jest osoba niezaangażowana emocjonalnie. Wtedy można pisać tak, jak Anna Cięciwa w utworze „Wybacz":

Wybacz mi me niezdecydowanie
Wybacz, że nie powiem do Ciebie *kochanie*
Wybacz, że proszę, byś więcej nie dzwonił
Wybacz, że proszę byś za mną nie *gonił*
Wybacz, że życia Ci nie osłodzę
Wybacz, że nie chcę Ci stawać na drodze
Wybacz mi to co zrobiłam złego
Wybacz, że jesteś tylko kolegą
Wybacz, że teraz nie mogę Cię kochać
Wybacz...
Nie szlochaj, bo ja nie chcę szlochać

Obok wierszy o miłości pojawiły się teksty refleksyjne, by nie rzec - filozoficzne. Do takich należało „Światło" Katarzyny Pająk:

Jest moment ciemności
moment strachu
chwila cierpienia
sekunda nieufności
minuta pogardy
doba pozorów
Jest wieczność
Światła

Słuchaliśmy tych utworów z życzliwością i wzruszeniem, doceniając fakt, iż ich autorzy zechcieli podzielić się z nami tym, co czują. Na zakończenie młodzież zaplanowała humorystyczny akcent. Była to zrealizowana z przymrużeniem oka inscenizacja sielanki „Laura i Filon" Franciszka Karpińskiego. Dopiero teraz wyszło na jaw, po co chłopcom była potrzebna sukienka. Jako Laura wystąpił ubrany w mini Kuba Groński, rolę Filona zagrał Zenon Rybołowicz. Inscenizacja wywołała śmiech i żywy aplauz publiczności.

Zarówno widzowie, jak też autorzy i aktorzy uznali zgodnie, że był to bardzo miły wieczór. Młodzież już planuje następne spotkanie poetyckie w Galerii. **(DM)**